

**Nie pytaj**

Ty mnie nie pytaj  
o ciszę  
jasne jezioro  
o chmurę – prawdę  
przez twe odbicie  
Podwójna brzoza  
z ust do ust  
pocałunków całun

Chrapliwa fanfaro  
żurawia w zachwycie  
jakby pieśni był powód  
I krzyk do pary  
i ogon pawia ?

Liściu na wardze fali  
Kartko podniesiona do żagla

**Bramy światel**

Z szelestliwie  
rozpłomienioną koroną  
brzozy w chmurze  
co pocznę co zrobię  
z tym losem drogi  
– gdy nawet szaleństwo  
nie chce się przyznać  
W zamkniętych szpitalach  
zajęte łóżka wszystkie  
a co drugi  
w portfelu nosi żółty papier  
jak przepustkę do wyobraźni  
do potomności

I światła tyle  
i piętra umarłych –  
w przepaściach wdeptane  
organy głosów  
każdym ziarnkiem piasku  
jak oddechem podnoszące się  
ku słońcu

**Drugi nagrobek Thel Russel**

*Krzysztofowi Kuczkowskiemu*

Jedwabne róże –  
niewątpliwie pachną te kwiaty  
Wie o tym i żelazna mucha  
Gdy kąpie się w szkarłacie  
jakby czuła krew – tak Krzysztofie ?

I kiedy na cmentarzu  
unoszę z grobu sztuczny bukiet  
z wnętrza kwiatu uchodzi zmylona  
wyłożona na skrzydłach żółtym pyłem  
pszczola – bo to jest tylko papier ?

**Mirosława  
Poncyliusz****Słyszysz**

ściany zawodzą  
w brzuchu czerwonego domu  
skowyczą dotkliwie

Stara kobieta nie chce odejść  
zrzuca lustra trąca kieliszki  
czegoś nie dokończyła  
nie domknęła

Słyszysz  
w otwarte usta wpełza kamień

**Szpital w sercu miasta**

Nic się nie wydarzyło  
od wczoraj nikt nie odszedł  
oślepiło mnie tylko słońce  
na mokrych dachach

Po sterylnych ścianach  
jak w chińskim teatrze cieni  
suną ptaki  
spadają anonimowe liście

**Optyka**

Sześć kroków w prawo  
obróć  
minuty oblepiają  
obróć i znów w szczelne myśli

Czas ugrzązł w słowach  
przestrzeń w szklanej kuli  
zadziwiająca jest perspektywa korytarzy

**Pustynia**

Jakby przestrzeń urodziła się raz jeszcze  
wysała korzenie szarozielonych drzew  
i czekała  
aż napełnią się wyschnięte usta rzeki Draa  
Na czerwonym i nagim brzuchu ziemi  
karłowata argania  
sterczy jak kikut pepowiny  
– czy to jest miejsce dla ludzi  
Jaki jest związek między nagością północy  
a białymi włóknami agawy

W złuszczonej skórce hamady  
salamandry i skarabeusze  
zostawiają ledwie widoczne ściegi  
Człowiek w znoszonych skórzanych sandałach  
nie pozostawia żadnych śladów  
jest niczym kamyk  
niespiesznie popychany przez czas

Na suku w Tinerhirze  
w tłumie wrzeszczących postaci  
wychudzony osioł zżera  
rozrzucone łupiny czerwonej cebuli  
jest ponad zgiełk – jest trwaniem

w zapachu imbiru  
beczeniu kóz  
i supłach przepoconej derki  
Jak cienka jest linia między wieżą Babel  
a twarzą pod kapturem dżelaby

Drobne kobiety w kolorowych chustach  
wiedzą co jest ważne  
Po stromych ścieżkach Todory  
noszą na plecach wysuszone wiązki  
nieuchronnego losu  
– są u siebie

Nie wchodzi  
wejścia broni Bóg

**Izabela Iwańczuk****Analogia**

*Mamie*

nie umarłaś jak Chrystus  
lecz w moich latach chrystusowych

kochasz mnie jak Matka Jezusa

zbawiasz moją poezję

**W święta bez ciebie**

jak w kirze biały gołąb  
przysiadam przy stole  
na słoneczną chwilę  
cichą trąbką westchnień

w firankach trzepoczą motyle wspomnień

dusza rwie się kracze trawiona  
pogrążonym w miłości  
marszem Chopina żalobnym

**Moja modła**

przy wtórze gołębi  
w mariackich świetlikach słońca

strzelista sosną i śpiewem ptaków  
przy twoim grobie

wierna niczym róża  
niebo orze by pachniało chlebem

**Znicz**

płonie zaduma  
pamięci dumka  
serce mgieł

**Sen dobry**

kochana  
a propos  
śmierci snu  
czy jest dobry